

Marek A. Cichocki: Potrzeba wyraźnego wroga

W filmie Christophera Nolana „Dunkierka” nie ma Niemców, wróg został odpersonalizowany. Czy można zrobić film o II wojnie światowej bez Niemców?



Film Nolana pokazuje, że Brytyjczycy nie potrzebują zdefiniowanego wroga, żeby móc przeżywać własną tożsamość i historię. Inaczej my w Polsce: potrzebujemy wroga w wyraźnych konturach, najlepiej w mundurze SS lub KGB, aby poczuć się pewnie – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Znakomity film Christophera Nolana „Dunkierka”, który można oglądać w polskich kinach, wywołał w Wielkiej Brytanii żywą dyskusję na temat współczesnego kontekstu dramatycznych wydarzeń sprzed 77 lat.

Chaotyczna i rozpaczliwa ewakuacja brytyjskich żołnierzy okrążonych przez Niemców na plażach Dunkierki stała się w angielskiej historii symbolem klęski, ale także woli przetrwania brytyjskiego imperium. Wycofać się, żeby przetrwać, a na końcu zwyciężyć – taka jest brytyjska percepcja II wojny światowej i dzisiaj niektórzy na Wyspach chcieliby w taki sam sposób widzieć sens decyzji o Brexicie.

W Polsce film o Dunkierce również wywołał pełne emocji spory, tym bardziej że jego projekcja zbiegła się w czasie z kolejną rocznicą powstania warszawskiego. Powrócił więc kolejny raz polski spór między realistami a zwolennikami tradycji insurekcyjnej. Czy bić się bohatersko do końca, nawet jeśli nie ma szans na zwycięstwo, czy lepiej wycofać się, oszczędzić siły, poszukać lepszych warunków do zwycięstwa w przyszłości?

Wszystko to pokazuje, jak bardzo historia II wojny światowej nadal zajmuje naszą europejską wyobraźnię, a przypadek współczesnej Polski nie jest tutaj żadnym szczególnym wyjątkiem. Film Nolana zawiera jednak jedną dodatkową kwestię, przy której warto się zatrzymać. W jego filmie nie ma Niemców, wróg został odpersonalizowany. Czy można więc zrobić film o II wojnie światowej bez Niemców?

Szczególnie w Polsce wywołuje to zawsze sprzeciw i podejrzenia o rodzaj nowej europejskiej poprawności, która każe wybielać niemiecką odpowiedzialność za zbrodnie ostatniej wojny. W przypadku filmu Nolana widzę to jednak inaczej. Film pokazuje, że Brytyjczycy nie potrzebują zdefiniowanego wroga, żeby móc przeżywać własną tożsamość i historię. Inaczej my w Polsce: potrzebujemy wroga w

wyraźnych konturach, najlepiej w mundurze SS lub KGB, aby poczuć się pewnie. Historycznie te różnice są całkowicie zrozumiałe. Inaczej wyglądały wojna i okupacja w Polsce, a zupełnie inaczej doświadczyli wojny Brytyjczycy. Gorzej jest jednak, kiedy taka potrzeba wyraźnego wroga zaczyna dyktować cele i kierunki w konkretnej współczesnej polityce.

Marek A. Cichocki

Fot: Robert Laska/Maleman

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”